

FREDRO

THE TIMES



cena: 1 zł



Drodzy czytelnicy Fredro The Times,

zaczął się nowy rok szkolny, a my z rozmachem zabraliśmy się za tworzenie październikowego numeru najlepszej gazetki w LXXXI LO. Ten numer poświęcony jest Stalowej 14, przy której działają nasi koledzy i koleżanki. Znajdziecie w nim wywiad ze świeżo upieczonym przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego, a także felietony oraz opowiadanie.

Korzystając z okazji chcielibyśmy powitać tegorocznych pierwszoklasistów oraz naszą nową konkurencję z klasy 1a, której życzymy wiele zabawy podczas tworzenia gazetki szkolnej. Zachęcamy do regularnego czytania „Fredro The Times”!

Redaktor naczelna
Dominika Malchrowicz

W TYM NUMERZE:

Zakochaj się w Warszawie—
Stalowa 14 str. 2

Opinie uczestników projektu
Stalowa 14 str. 3

Wywiad z Przewodniczącym
Samorządu Uczniowskiego str. 4

Medialna manipulacja i rola
facebooka str. 5

Nierządem szkoła stoi... str. 6

Opowiadanie str.
7-8

Wybory za pasem ...

Członkowie partii politycznych z niecierpliwością czekają na wyniki tegorocznych wyborów. Na szczęście my, we Fredrze, mamy to już za sobą i wiemy, kto jest nowym przewodniczącym Samorządu. Jest nim Robert Żydowicz z klasy 2a, który zmiotł konkurencję niesamowicie wysoką liczbą głosów. Życzymy naszemu koledze wielu sukcesów i z niecierpliwością wyczekujemy poduszek na parapetach :)



Zakochaj się w Warszawie

Stalowa 14



Chcesz zrobić coś dla innych i dla siebie? Przyłącz się do projektu realizowanego na Stalowej 14 i zostań wolontariuszem! Pewnie większość z Was słyszała stereotypowe wypowiedzi o praskich „niebezpiecznych i obskurnych” ulicach. Jako uczniowie klasy 2a i 2b chcieliśmy to zmienić i osiągnęliśmy sukces. Z szarego, zaciemnionego podwórka kamienicy przy Stalowej 14 zrobiliśmy kolorowe, pozytywne miejsce. Dawniej zardzewiały trzepak, błyszczą teraz różem, stare latryny zostały zamienione w pomieszczenie na kontener, którego miejsce na podwórku zastąpiły donice z zielenią. Na każdej ścianie widnieje inny rysunek, nierówno obdrapany tynk zamienił się w wulkan, a przy bramie wejściowej możecie zobaczyć pozłacane rury - czy to nie brzmi nierealnie?

Wpadnij na Stalową i przekonaj się na własne oczy!

Należy dodać, że na Stalowej podczas prac oraz świętowania jej efektów, panuje świetna atmosfera. Jest to okazja do poznania się bliżej, czy zdobycia nowych znajomości. Już w poprzednim roku szkolnym nasze LO przyczyniło się do wielkiej zmiany na jednym z praskich podwórek. Zrobiliśmy wiele, ale mamy jeszcze dużo nowych pomysłów do zrealizowania. Dołącz do nas! Każdy jest mile widziany, a potrzebne są tylko chęci!

facebook

[www.fb.com/
Stalowa 14](http://www.fb.com/Stalowa14)

**Serdecznie
zapraszamy!**



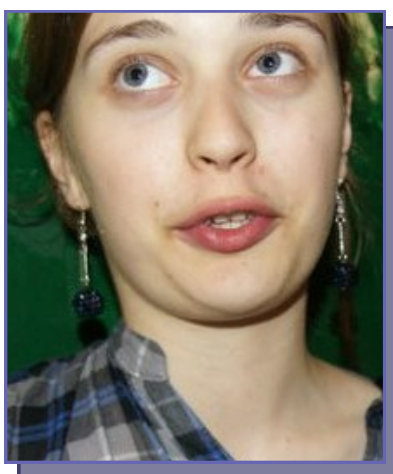
*Autorem tekstu jest
Anna Sikora,
uczestniczka projek-
tu Stalowa 14 –
Miasto Zmian.*



Ekipa ze
Stalowej 14

Opinie uczestników projektu Stalowa 14

Należy wspomnieć, że uczestnikami projektu nie są jedynie uczniowie naszej szkoły, ale również młodzież z innych liceów i dorośli mieszkańcy Warszawy. Chcielibyśmy przedstawić Wam ich opinie o Stalowej:



„Podwórko na Stalowej 14 widziałam jeszcze przed metamorfozą i muszę przyznać, że to miejsce zmieniło się nie do poznania. Grupa młodych ludzi włożyła w nie mnóstwo pracy i stworzyła coś wyjątkowego. Z zapomnianego, szarego i smutnego miejsca, Stalowa 14 stała się podwórkiem kolorowym, radosnym i tętniącym życiem. Oprócz nowego wyglądu Stalowa osiągnęła równie ważny cel - integrację sąsiadów. Widać było to na jednej z imprez organizowanych na podwórku, gdy mieszkańcy mogli spokojnie porozmawiać przy smakołykach i napojach.

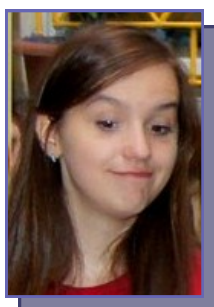
Myślę, że Stalowa 14 ma ogromny potencjał jako miejsce, w którym mogłyby odbywać się różne wydarzenia kulturalne. Sprzyja temu inspirująca, kreatywna atmosfera. Oprócz tego dobrym pomysłem wydaje się być organizacja w miesiącach letnich pikników, grillów, spotkań towarzyskich. Jedno jest pewne – Stalowa 14 to miejsce, które powinien odwiedzić każdy, aby zobaczyć jak zrobić coś z niczego.”

Natalia Chlebowska, maturzystka liceum Kopernika w Warszawie

„O projekcie dowiedziałam się ze szkoły, a dokładniej od moich kolegów z klasy Oli Bojarskiej i Roberta Żydowicza, którzy już brali udział w innych podobnych akcjach. Przedstawili nam ogólną wizję, cel całej ich pracy. Zainteresowałam się tym pomysłem i zaoferowałam wraz z wieloma moimi kolegami swoją pomoc. Mimo iż akcja na Stalowej wymagała od nas wysiłku (sprzątanie, zmiatanie kurzu, wywalanie gruzu, malowanie), mam same dobre wspomnienia z tamtego okresu. Mieliśmy okazję poznać nowych ludzi z różnych szkół a także zintegrować się jako klasa. Nauczyliśmy się współpracować i razem robić coś dobrego dla innych. Myślę, że to miejsce powinno szerzyć kulturę i być wizytówką warszawskiej Pragi.”



Anna Mazurczak, uczennica klasy dziennikarskiej w Liceum Fredry



„Moje wrażenia z projektu są bardzo pozytywne. Mogłam zintegrować się ze znajomymi oraz poznać nowych ludzi. A dodatkowo zrobić coś pożytecznego w większej grupie. Następnymi projektami realizowanymi na Stalowej mógłby być remont mieszkania na cele kulturalne i przede wszystkim systematyczne odnawianie naszych dokonań na samym podwórku - postawienie tam mebli, odmalowywanie ścian, trzepaka itd.”

Maria Dąbrowska, uczennica Liceum Witkiewicza w Warszawie

Wywiad z Przewodniczącym Samorządu Szkolnego Robertem Żydowiczem

Wrzesień to ciężki czas dla wszystkich licealistów... Powroty do szkoły, przestawianie się na tryb nauki, a w przypadku pierwszaków całkiem nowe doświadczenia i integracja klasowa. Wrzesień to również czas przekazania władzy nad Samorządem Uczniowskim drugim klasom, które będą zapoznawać z Fredrą najmłodszych kolegów. Zatem w pierwszym numerze „Fredro The Times” chcemy przedstawić Wam wywiad ze świeżo wybranym Przewodniczącym, który to pokonał rywali miażdżącą liczbą 221 głosów.



Co skłoniło Cię do kandydowania?

Realizowałem pozaszkolny projekt „Stalowa 14”, który nadal trwa i zaciekawia innych ludzi. Pomyślałem, że warto wykorzystać niektóre z moich umiejętności nabytych podczas tego projektu w samorządzie szkolnym. Zostałem wybrany przez klasę na kandydata do SU w prawyborach. Koleżanki i koledzy pomogli mi opracować program i przygotować plakaty.

Zostałeś wybrany przez znaczną większość uczniów Liceum Fredry. Czy nie obawiasz się odpowiedzialności jaka wiąże się z tym stanowiskiem oraz tego, że mógłbyś nie spełnić oczekiwań swoich wyborców?

*Odpowiedzialność, wbrew pozorom, jest bardzo wysoka. Mimo tego, że jestem przewodniczącym dopiero od trzech dni, spotkały mnie już pierwsze nieprzyjemności. Chciałbym zrealizować wszystkie punkty z mojego programu oraz zadowolić uczniów, którzy chcieliby wcielić w życie swoje pomysły. Należy pamiętać, że **RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ** - sam nic nie zdziałam.*

Co chciałbyś zmienić w naszym Liceum, a co według Ciebie jest atutem tej szkoły?

Uważam, że uczniowie naszej szkoły mają duży potencjał, lecz niestety, jest on często niewykorzystywany. Jeśli ktoś mi nie wierzy, to polecam zainteresowanie się tym, jak entuzjastycznie uczniowie klasy 2a i 2b podeszli do projektu realizowanego przy Stalowej 14. Dlatego chciałbym, aby jak najwięcej członków szkolnej społeczności mogło zaangażować się społecznie.

Czym się interesujesz? Czy Twoje pasje związane są z działalnością społeczną, wolontariatem?

Interesuje się filmem, fotografią. Lubię czytać biografie. Uwielbiam Warszawę, dlatego też działałem w wolontariacie ESK 2016 oraz brałem udział w projekcie „Miasto Zmian”. Współtworzyłem przewodnik po Warszawie, który uzupełniony był zdjęciami zrobionymi aparatem otworkowym (www.wehikulczasu.akademiapstryk.pl). Aktualnie opracowuję szczególną trasę do przewodnika po Warszawie (publikacja 250-300 stronicowa o dużym nakładzie), który ukaże się w grudniu 2011 r.

Jakie masz plany na pobudzenie życia szkolnego w tym roku?

14 października odbędą się szkolne połowinki. Ludzie mają wiele pomysłów, na które (nie ukrywam) czekam. Jeśli są na tyle realne, że da się je zrealizować to zapraszam do składania propozycji!

W imieniu redakcji, życzymy powodzenia! Wywiad przeprowadziła Aleksandra Bojarska

Mediałna manipulacja i rola facebooka

W naszym codziennym życiu media odgrywają dużą rolę. Z nich czerpiemy informacje i to one wpływają na kształtowanie naszej opinii. Jednak czy zdajemy sobie sprawę z tego jakich sztuczek używają gazety, bądź telewizja aby zyskać naszą uwagę? Co się stanie jeśli nie zaloguję się na Facebooku.

Na co dzień nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakich środków używają gazety bądź telewizja po to, aby narzucić nam zdanie na różne tematy. Nie chcemy albo nie potrafimy zauważyć jak bardzo dajemy sobą manipulować. Dziennikarze przekazują nam informacje o zdarzeniach, z którymi nie mieliśmy styczności, dlatego nie możemy wyrobić sobie własnego zdania. Odnosi się to do pobudzania w nas silnych emocji, albo kreowania kozła ofiarnego. To sprawia, że zaczynamy odczuwać strach i kreujemy opinię na bazie tego, co przeczytaliśmy, bądź zobaczyliśmy w telewizji.

W wielu gazetach pojawiają się sondy lub wyniki badań. Przeglądając je, nie dopuszczamy do świadomości faktu, że badaniami można manipulować. Zazwyczaj są kierowane do jednej grupy odbiorców mających podobne poglądy, dlatego powinniśmy mieć do nich dystans. W dwóch różnych gazetach wyniki tej samej sondy różnią się. Wbrew pozorom duże znaczenie ma również kolejność w jakiej podaje się nam informacje. Na początku przekazywane są newsy, w których zginęło dużo ludzi albo stało się coś poważnego. Taki zabieg sprawia, że w odbiorze kształtuje się pewna hierarchia wartości i bagatelizuje się resztę wiadomości. W większości czasopism stawia się na innowacyjność, na pierwszych stronach umieszcza się kolorowe zdjęcia mające przykuć naszą uwagę. Kiedy pisze się sprostowanie do artykułu ma być ono jak najmniej widoczne, ponieważ powinna je zobaczyć wąska grupa ludzi. Wielki wpływ ma również intonacja czy akcentowanie najważniejszych części wypowiedzi, a także odpowiedni dobór muzyki. Ten chwyt sprawdza się w serialach i reklamach, kiedy melodia ma sprawić, że zainteresujemy się kupnem prezentowanego produktu. Gdy w najciekawszym momencie naszej ulubionej opery mydlanej pojawi się muzyka działająca na emocje i nagle skończy się odcinek, będziemy ciekawi co stanie się dalej z bohaterem i obejrzymy następny.

Jeśli chodzi o Facebook'a to wszystkich zaskoczył może fakt, że przegrał on w rankingu popularności z serwisem społecznościowym nasza-klasa.pl. Udowodniono przy tym, że nk jest częściej wybierana przez osoby o niższym statusie materialnym, ludzi pochodzących ze wsi oraz słabo wykształconych. Produkt Marca Zuckerberga cieszy się większym zainteresowaniem wśród ludzi zamożniejszych, mieszkających w metropoliach oraz posiadających lepsze wykształcenie. Na świecie ponad 870 milionów osób loguje się na Facebooku, natomiast w naszym kraju robi to 34% Polaków, a przeznaczają oni na to około 27 minut dziennie. Ponad to stwierdzono, że rano, kiedy nie mamy czasu, bądź przebywamy w pracy korzystając z Fb częściej klikamy „lubię to”. Wieczorem natomiast wolimy komentować zdjęcia i posty zamieszczane przez znajomych.

Mimo tego, że Facebook potrafi uzależniać i wiele osób nie wyobraża sobie życia bez niego to pragnę Was poinformować, że świat się nie zawali, jeżeli zdarzy nam się na niego nie zalogować. Warto dodać, że Facebook nie jest realnym światem, dlatego nie możemy zacierać granicy jaka jest pomiędzy rzeczywistością, a życiem wirtualnym. Przede wszystkim powinniśmy mieć świadomość tego co zamieszczamy na naszej tablicy, ponieważ w Internecie przestajemy być incognito. Pamiętajmy o tym, że żyjemy w globalnej wiosce, gdzie informacje rozchodzą się niemal z prędkością światła i pomimo iż, prasa i telewizja używają różnych sztuczek, które mają nas przyciągnąć to dzięki niej wiemy co dzieje się wokół nas. Media są dla ludzi inteligentnych, mających własne zdanie na każdy temat, traktujących ten świat z dystansem.

Autorką jest Dominika Malchrowicz.

Więcej jej prac znajdziecie na blogu: www.ladiesgossipfashion.blogspot.com

Nierządem szkoła stoi...

Ze swoich zobowiązań wobec Fredro The Times wywiązuję się zwykle dość niechętnie, nie tylko z powodu lenistwa, ale też braku inspiracji, które nie wiązałyby się bezpośrednio ze szkołą. Bo ile można o niej pisać? I tym razem ambitnie myślałam o poruszeniu innych tematów, jak np. polityki, kultury...ale i tak skończyło się jak zwykle. A wszystkim winny jest tekst pewnej nauczycielki języka polskiego pracującej w liceum imienia Frycza-Modrzewskiego w Warszawie w czterdziestym numerze „Polityki”. Za czytanie „dramatycznego i pełnego goryczy tekstu” zabrałam się, spodziewając się kolejnego gładzenia na temat zepsucia, pustoty i ogólnie wszelkiego zła obecnego w pokoleniu, które reprezentuję. I w pewnej mierze miałam rację. Artykuł o wadach polskich szkół średnich rzeczywiście był pełen goryczy i rzeczywiście pełen gładzenia. W mniej-więcej równych proporcjach. Chociaż w niektórych sprawach zgadzam się z autorką. Na przykład w tym, że kiedyś studia były domeną inteligencji, jeśli ktoś się na nie dostał, to już coś znaczyło, a dzisiaj każdy jest w stanie to zrobić, co rzecz jasna nie przekłada się na równie łatwe znalezienie pracy. Mimo wszystko większość wypowiedzi to standardowe żalenie się zgorzkniałego pedagoga. Autorka twierdzi, że dzisiejsze liceum przede wszystkim kombinuje, jak nas przepchać do następnej klasy i zadbać o to, żebyśmy się zbytnio nie przepracowali. Nauczyciele zaś podkradają najnowsze technologie naukowcom z NASA, byle tylko uatrakcyjnić lekcje dla uczniów, których te zabiegi i tak nie ruszają, bo technologię mają na co dzień. Wizja dość zabawna, przynajmniej, ale mało realistyczna. Rzutniki, prezentacje, komputery są, jak najbardziej, ale nie zauważyłam, żeby miały na celu uprzyjemnić nauczanie. Po prostu łatwiej pokazać coś na rzutniku, jeśli czegoś nie ma w podręczniku, zaryzykuję stwierdzenie, że to raczej udogodnienie dla kadry, nie dla nas. Dodatkowo można połączyć ułatwienia z wystawianiem ocen i zlecić komuś zrobienie prezentacji, którą później pokazuje się innym klasom. No i bardzo dobrze, tylko dlaczego próbuje się mi wmówić, że to wszystko z powodu mojej niezdolności do skupienia uwagi na wszystkim, co nie jest monitorem komputera? Zresztą już nie przesadzajmy, większość lekcji spokojnie obejdzie się bez tego typu „chwytów marketingowych”, jeśli tylko nauczyciel potrafi przekazywać wiedzę w ciekawy sposób i umie zapanować nad klasą. Bo najgorsze, co może być, to profesor bez charyzmy, który w ramach uciszania klasy monologuje przez 10 minut o naszej niesubordynacji, po czym zadaje tony pracy domowej, czyli tematu do samodzielnego opracowania, bo „nie daliście mi mówić”. To od czego, przepraszam, są uwagi, oceny z zachowania, wychowawca i cała reszta?? Chyba właśnie po to, żeby tych wszystkich złych ludzi zwanych uczniami doprowadzić do porządku. Nie jesteśmy w gimnazjum, jak często się nam przypomina, więc nie reagujemy agresywnie i nie negujemy nauczycieli dla samej radości negowania. Można nas uczyć bez drastycznych środków. Najlepszym przykładem na to, że nauczyciele wciąż stoją w hierarchii wyżej od uczniów, są te nieszczęsne dyżury przy pokoju nauczycielskim. Trudno mówić o kiepskiej sytuacji, jeśli profesorowie mają bezpłatnego kamerdynera, który nie tylko zaanonsuje ucznia proszącego o audiencję, ale też dopilnuje, żeby święte miejsce, sanktuarium, jakim jest pokój nauczycielski nie niepokoiły hałasy z zewnątrz. Powinno się raczej pogratulować sprytnych i ekonomicznych rozwiązań.



Zdarzyło Ci się kiedyś oglądać „Poszukiwaczy Zaginionej Arki”?

Jest tam pewna scena, już pod sam koniec filmu. „Otwarcie Arki”, kiedy to naziści wreszcie kładą swe ręce na boskim artefakcie. Ironiczne, zważywszy na jej judaistyczne pochodzenie, ale wierzą, że uzyskają dzięki niej moce pozwalające im na wypełnianie swych zbrodniczych planów. Och, naiwni.

Wśród tych szaleńców był gestapowiec Arnold Toht, największy bydlak w tym oddziale. Trzeba mu było jednak przyznać, ubierał się stylowo. Czerń i ta fedora. Nie omieszkalem nie zebrać jej z miejsca jego śmierci. Widzisz, choć większość filmów Spielberga była bazowana na fantazjach wyspanych z palca, ten jeden naprawdę miał miejsce... Ale oddalam się od tematu.

Naziści otwierają Arkę Przymierza. Jakież jest ich rozczarowanie i irytacja, gdy okazuje się, że w środku nie ma jedynie nic prócz piasku. Cokolwiek zawierało się kiedyś w ścianach tej skrzyni, przestało istnieć dobrych kilkanaście stuleci temu... Ale czy aby na pewno Arka jest pusta?

Jeden, dwa, dziesięć, dwadzieścia. Dwadzieścia zjaw, pięknych niczym księżyc w pełni powoli wyłania się ze skrzyni, absolutnie z niczego. Przypominają kobiety, piękne i urodziwe, uśmiechnięte i pełne nienazwanego piękna. Naziści są oczarowani, spoglądając na owe widma, unoszące się w powietrzu. Kanion, w którym odbywała się ceremonia spowity zostaje mgłą, ale nikt tego nie zauważa. Stwierdzają, że istoty te są piękne. Nie wiedzą, że ich ciała drętwieją, czyniąc ich niezdolnymi do ruchu. Nawet ich powieki nie mogą choćby drgnąć. To dopiero preludium. Duchy Arki, widząc, że mogą zaatakować bez przeszkód, rozpoczynają teatr.

Bóg nie był zadowolony. Cóż, niewielu przepadało za ideą narodowego socjalizmu, już nie wspominawszy o bezczeszczeniu świętej skrzyni przez bezbożników pokroju nazistów. Anioły Gniewu Bożego, Anioły Śmierci, a w rzeczywistości daleko im do czegoś więcej niż bezmyślnej siły natury. Samael byłby dumny, gdyby nie fakt, że ta moc znajduje się teraz w rękach Piekielnych... Ale ponownie oddalam się od tematu.

Piękne, anielskie twarze nagle morfują. Ich uśmiechy zamieniają się we wściekłe grymasy, skóra odchodzi od niematerialnego ciała, ujawniając szablaste zębiska i szkieletowate sylwetki. Żołnierze, obserwujący i filmujący wszystko z pewnej odległości nie potrafią zrozumieć, czemu ich przywódcy zaczęli wydzierać się wniebogłosy, zdjęci najczystszy przerażeniem. Owszem, duchy zamieniły się nagle w te maskary, ale nie są one chyba aż tak przerażające, latając nad ich głowami i śmiejąc się z nich. Najpewniej życzą im niepowodzenia, ale wszakże to jedynie żydowskie zjawy! Fuhrer obroni ich przed tak nędzną magią.

O nie, nie obroni.

Piach we wnętrzu Arki nagrzewa się, by chwilę później eksplodować wybuchem energii. Pierwszą rzecz jasną odczują to Ci, którzy stali przy samej Arce. Najpierw Dietrich, nieoficjalny pierwszy wojskowy oddziału. Jako najmniej odrażający z głównej trójki, otrzymuje „lekką” i „litościwą” śmierć: Jego twarz ulega gwałtownej dekompresji. Krew chlustem wypływa z jego zdeformowanych ust, a sama skóra schnie na wiór, wydłużając się do groteskowych długości. Oczy zachodzą bielmem, aż w końcu – zaczynając od policzków – cała struktura twarzy zapada się niczym naciśnięta rodzynka, z oczyma komicznie wręcz wychodzącymi z oczodołów.

dokończenie ze strony 7.

Belloq, archeolog, który pomógł nazistom odnaleźć Arkę, oberwał płomieniem w twarz. Zaskakujące jest to, że nie zabiło go to. Jednakże, jego głowa zaczęła rosnać i rosnać, by w końcu eksplodować w krwistej burzy latających na wszystkie strony odłamków czaszki i kawałków mózgu. Kto wie, być może ów płomień był przyczyną.

No, był jeszcze Toht. W przeciwieństwie do pozostałych dwóch, gestapowiec był przekonany, że Arka jest jedynie bezwartościowym reliktem, aczkolwiek kiedy okazało się, co się w niej znajduje, zaczął obserwować, sceptyczny i raczej dość zaskoczony. Oczywiście, udzieliło się również i jemu... Wykrzywiony bólem i strachem, jego twarz początkowo straciła wszystkie kolory, zaś usta napełniły się krwią. Biel szybko ustąpiła jednak miejsca gwałtownie występującej na powierzchnię czerwieni. Sama głowa gestapowca zaczęła się kurczyć i kurczyć, roztopiając się niczym rozgrzane masło. Zdeformowana szczeka wyszła na wierzch, okulary spadły z nieistniejącego już nosa, kolejne kawałki niegdysiejszej twarzy opadały na skrwawioną ziemię... Uh, wystarczy tego.

W rzeczywistości, Spielberg trochę przesadził. Wystarczą same Anioły Śmierci, by wywołać efekty takie jak ten przedstawiony na filmie. Wiem jako osoba, która spotkała się z tymi duchami osobiście... i przeżyła.

Atak Duchów przeżyły tylko dwie osoby, z czego jedna – jak na ironię – jest ich obecnym zwierzchnikiem. Moc Boga leżąca w dłoniach jednego z wodzów piekielnych... Nawet teraz słyszę kpiący śmiech Fortuny, pomimo że z technicznego punktu widzenia nie mam uszu. Ani oczu. Brakuje mi też ust. Praktycznie, podzieliłem los Tohta... Ale żyję.

To dłuższa historia. Opowiem ją kiedy indziej.



REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNA:
DOMINIKA
MALCHROWICZ

SKŁAD:
ROBERT ŻYDOWICZ

DRUK:
ANNA WASZCZUK
ROBERT ŻYDOWICZ

REDAKCJA:
ALEKSANDRA BOJARSKA
DOMINIKA MALCHROWICZ
ANNA SIKORA
DAGMARA SMYKLA
KACPER WALA

KOREKTA:
ANNA WASZCZUK